https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/8311,Wiceszef-BBN-dla-DGP-Uczestniczac-w-misjach-bronimy-tez-swoich-granic.html
03.05.2024, 03:33
25.09.2018

Wiceszef BBN dla DGP: Uczestnicząc w misjach, bronimy też swoich granic

W Afganistanie i Iraku jest nie więcej niż 600 żołnierzy. Operacje ONZ na Wzgórzach Golan i w Libanie przynosiły nam prestiż i nie ma powodu, by nie skorzystać z takiego sposobu pokazania się.

Jaki jest cel wysyłania polskich żołnierzy w ramach misji Organizacji Narodów Zjednoczonych na Wzgórza Golan?

Nie jest to jeszcze przesądzone, ale zgłosiliśmy swoją gotowość. Polska jest wiarygodnym sojusznikiem. Prezydent Andrzej Duda już od dłuższego czasu postulował powrót Wojska Polskiego do misji ONZ i teraz wykonujemy krok w tej kwestii. Nasze członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ też świadczy o gotowości do brania odpowiedzialności za sprawy bezpieczeństwa w różnych rejonach świata. Chcąc, by nasz głos był w strukturach międzynarodowych słyszalny w kwestiach obronności, powinniśmy być również eksporterem bezpieczeństwa. Nie możemy tylko oczekiwać tego, że nasi partnerzy wyślą do nas swoje wojska, musimy także pokazywać swoje zaangażowanie. Dlatego jesteśmy aktywni w misjach poza granicami kraju. W ramach dyplomacji wojskowej nasze okręty brały udział w misji stabilizacyjnej na Morzu Śródziemnym, a z kolei nasze samoloty F-16 brały udział w misji w Kuwejcie. Wciąż jesteśmy obecni w Iraku i Afganistanie. W ten sposób oddalamy też niebezpieczeństwo od naszych granic.

Mieliśmy skończyć z tzw. misyjnością wojska i skupić się na obronie własnych granic.

W ramach zobowiązań i sojuszniczej współzależności obrona własnych granic to także udział w misjach. Dzięki wysyłaniu kontyngentów rośnie też wartość bojowa Wojska Polskiego. Na misjach poznaje się nowych ludzi, inne sposoby działania i rozwiązywania konkretnych problemów operacyjno - taktycznych. Sprawdzenie żołnierzy w warunkach operacyjnych daje znacznie więcej wniosków i doświadczeń niż ćwiczenia na poligonach. I jak już wspominałem, przez takie zaangażowanie stajemy się wiarygodnym sojusznikiem.

Z misji pod egidą ONZ wycofaliśmy się w 2009 r. i pojawiały się wówczas m.in. takie argumenty, że nie możemy być w tylu misjach naraz, bo zwyczajnie mamy zbyt małą armię.

To był czas, gdy byliśmy bardzo mocno zaangażowani w misję w Afganistanie. W szczytowym momencie było tam ok 2,5 tys. naszych żołnierzy. Jeśli do tego doliczymy ówczesne kontyngenty w Bośni i Hercegowinie i Kosowie, to w sumie wyjdzie ponad 3 tys. osób poza granicami. Dziś nasze obciążenia są pod tym względem mniejsze. W sumie w Iraku i Afganistanie nie przebywa obecnie więcej niż 600 żołnierzy. Operacje ONZ na Wzgórzach Golan i w Libanie przynosiły nam prestiż i nie ma powodu, by nie skorzystać z takiego sposobu pokazania się.

Jak operacyjnie możemy się przydać na misji naszym sojusznikom?

Do 2009 r. wnosiliśmy tam zdolności logistyczno-saperskie, byliśmy zaangażowani w rozminowywanie terenu. Opinie lokalnej społeczności o naszych żołnierzach były bardzo pozytywne, uznawano ich za jedno z lepiej wyszkolonych i zdyscyplinowanych wojsk. Jestem przekonany, że tym razem będzie podobnie. Tak naprawdę przed Irakiem i Afganistanem to była jedyna szkoła, gdzie można było przetrzeć naszych podoficerów w prawdziwej współpracy międzynarodowej.

Przy okazji takich misji mówi się też o korzyściach wywiadowczych.

Nie ma co ukrywać - jest to sposobność, by budować bazy danych o regionie i regionach sąsiednich, gdzie również stacjonują polscy żołnierze.

Nie obawia się pan, że polscy żołnierze w Syrii mogą być obiektem prowokacji Rosjan, którzy także tam są?

W tym konkretnym przypadku wydaje się to mało prawdopodobne. Między innymi dlatego, że Rosjanie w Syrii zajęci są zupełnie innymi kwestiami.

Z wiceszefem BBN Dariuszem Gwizdałą rozmawiał Maciej Miłosz.

Tweetnij